

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z nowym rokiem szkolnym.

II.

A prawda — może — przecież jest ekskluzywa. O jakże to mizerny środek. Zastosowany on bywa wtedy, kiedy już jest o wiele zapóźno — kiedy gorszytel już tak wiele złego narobił, że to doszło aż do publicznej wiadomości, albo kiedy rozzuchwalony długą bezkarnością popełnił głośny jakiś skandal. Ktoś nie znający stosunków szkolnych, a zwłaszcza żyjący na wsi zapyta się może: „Dla Boga, gdzież dyrektor, gdzież profesorzy, gdzież władze, aby tak długo znosiły cierpliwie wybrki niedorostków?” O, święta narwiociele! Ależ miły Panie, dyrektor i profesorzy dowiadują się o tem zawsze najpóźniej. Wiedzą o tem już „odpowiedzialni nadzorcy”, wiedzą policjanci, wie pan burmistrz i mówił o tem w Kasynie, ale nie powiedział nazwiska, bo nie chciał chłopcom szkodzić. Ba, zdarzył się i taki fakt, w pewnym mieście, nie powiem, w jakim, że policjant oburzony doniósł o pewnych nocnych sprawkach „panów studentów” do gimnazjum; gimnazjum swoje zrobiło, ale jakoś tak się zdarzyło, że ten policjant okazał się potem zupełnie niezdolnym i został oddalony. No, po tej nauczce chyba nie prędko znajdzie się drugi, któryby się powazył „mieszać w nieswoje rzeczy”. „Ależ — odpowie mi stroskany ojciec — to jest źle, tak nie powinno być! Policjant powinien być dostać pochwałę za to, co zrobił; a p. burmistrz i każdy, kto wiedział o nocnych birbandkach młodzieży, powinien być wiadomym o tem zakład wychowawczy, a więc szkołę, bo wtedy źle nie szerzyłyby się i ochroniłyby się innych od gorszycieli.” — Zapewne, kochany panie, tak powinny być. Wówczas katecheci i profesorzy dowiedziawszy się o złem zawczasu, mogliby takiego młodzieńca odwieść ze złej drogi — mogliby trafić do serca jeszcze zupełnie nie zepsutego, mogli-

by łagodniej postąpić i spodziewając się poprawy zbłąkanych, nie potrzebując uciekać się do ostatecznego środka — do wypędzenia ucznia, co często staje się powodem zwinnienia zupełnie przyszości niejednego młodzieńca; dla uspokojenia pana możemy nawet dodać, że nie mamy na myśli całej tutejszej młodzieży, że nawet przeważającą jej część nie ma ze wspomnianymi wypadkami i wybrykami nic wspólnego — jednak i tej mniejszej części szkoda i ta mniejsza część mogłaby być inną — gdyby ze szkołą współdziałało społeczeństwo, wszyscy obywatele i wszystkie władze.

Boć i ta mniejsza część młodzieży to dzieci, są swoim rodzicom drogicę, to materyała na przyszłych obywateli, to nadzieja i rodziców i społeczeństwa. A nasza ojczyzna potrzebuje wielu i dobrych i rozumnych obywateli.

W pierwszym rzędzie po za szkołą powołanijszą do sumiennego czuwania nad zachowaniem się i postępami młodzieży szkolnej t. z. „odpowiedzialni nadzorcy”, dalej obywatele tego miasta, a więc Rada miejska i burmistrz. Gdybyśmy mieli taką rozsądną ustawę, jaką mają w Szwajcaryi lub w Skandynawii, która surowo zakazuje przyjmowanie w nocnych lokalach i szynkach niedoroślej młodzieży, gdyby była ustawa, która by za szynkowanie trunków młodzieży, zwłaszcza szkolnej, karała od razu wysoką grzywną, a gdyby się to powtórzyło, odbierała koncesję winnemu, sprawa byłaby ułatwioną. O taką ustawę powinni się nasi posłowie jak najprędzej postarać. Zanim to jednak nastąpi, należy sobie radzić i zle ograniczyć — ale w jaki sposób? — Towarz. naucz. szkół wyższych we Lwowie przygotowało na tegoroczny Zjazd, w Krakowie odbyty, następujące wnioski, których referentem był Dr. Eng. Piasecki, zaszczytnie znany z miłości około podniesienia fizycznego i moralnego zdrowia młodzieży naszej. Wnioski tu brzmiały:

1. Jedną z głównych przeskód na drodze wychowania młodzieży jest brak współdziałania społeczeństwa ze szkołą, spo-

wodowany nieświadomością ogółu w sprawach, Walne Zgromadzenie uznaje więc za konieczne urabianie opinii publicznej drogą: a) dzieł popularnych, b) pism ulotnych, c) wykładów dla rodziców i uczniów itp.

2. Obecny ustrój szkół naszych za mało uwzględnia pewne czynniki, mające pierwszorzędne znaczenie dla wychowania moralnego. Dlatego Walne Zgromadzenie:

a) przypomina potrzebę reformy i rozszerzenia wychowania fizycznego młodzieży w myśl wniosków XVIII. Waln. Zgrom.

b) oświadcza się za wprowadzeniem pracy ręcznej w polu i warsztacie programu nadobowiązkowych zajęć młodzieży szkół średnich;

c) uznaje za pożyteczne łączenie się uczniów starszych w organizacje samokształcenia, sportowe, śpiewacze itp.

3. Walne Zgrom., uważając nadzór lekarski nad szkołą za jeden z najdzielniejszych środków podniesienia poziomu nie tylko fizycznego zdrowia, lecz i moralnego prowadzenia się młodzieży — ponawia żądanie XVII. Waln. Zgromadcz. w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych przy szkołach średnich.

4. Ponieważ obowiązujące ustawy i przepisy za mało uwzględniają potrzebę walki z zepsuciem moralnym, zagrażającym młodzieży: Walne zgromadzenie ponawia uchwałę z r. 1900. (XVI. W. zgr.), która domaga się zaostrzenia przepisów administracyjnych, mających na celu ochronę młodzieży przed zepsuciem. Każdy przynależny, że środki te proponowane przez Dra Piaseckiego ochroniłyby od wielu niebezpieczeństw młodzież naszą, byłyby dzielnym środkiem jej odrodzenia tak fizycznego, jak i moralnego.

Jednak ani nasz parlament, ani nasze ustawodawstwo nie reagują jakby należało na te nawoływania naszych pedagogów i wobec tego nie prędko jeszcze możemy spodziewać się poprawy stosunków w tym kierunku, czy więc mamy opuścić ręce i czekać zmiłowania Bożego?

24) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Regestr złoczynców grodu sanockiego 1554—1638).

W dziesięć lat potem wspomina oskarżony Paweł, bednarczyk z Wieliczki, iż zabił „Adama z Sanoka, idąc z niem w drogę w towarzystwie, dla tego, iż gdy byli najeli kopać winnicę w Ginczu ze dwu złotych, które tenże Adam zabity do siebie wziął i nie mu nie chciał dać, powiedając, że mało robił. Zatem poszarzyli się i zabił go¹⁾”. Występują wreszcie w r. 1594. mieszczanie sanoccy, uczciwi Stanisław Staczel, ojciec, i Bartosz Staczel, syn, jako oskarżyciele Iwanka z Rybotycz o włamanie się do komnaty zamkowej i kradzież dwóch worków pieniędzy, które oskarżony schował na „zwonicę ruską²⁾”.

Wyszczególnienie wypadki, w których Sanoczanie występują w sądzie w kryminalnych sprawach, świadczą korzystnie o ich

moralnej stronie, będąc dalszym świadectwem ich uczciwości i prawości.

Różnorodność zaś spraw, sądzonych początkowo przez urzędników grodzkich, później przez sąd grodzki i miejską ławicę, w końcu przez samą tylko ławicę, dowodzi, że ta ławica nie była tylko instytucją miejską, lecz wyrosła na sąd, któremu podlegały wszystkie sprawy kryminalne całej sanockiej ziemi.

Składu ławicy jednak „Regestr” nie dochował, zadowolniono się bowiem zwykle krótkim określeniem, że sąd odbył się w obecności ławników bez wylizania ich imiennego. Przecież jednak dochowały się nazwiska wójtów: Alberta Wołka, Alberta Strzeżowskiego, Jana Organisty i Podgóry Andrzeja, tudzież podwójcich: Jana Steczowicza, kuśnierza, Jana Kasprowicza, Stachyry Tomaszka, Szczotki Wawrzyńca i Bębena Sebastjana. Imiennie wymienieni przysiężni są: Skibicki Jan, Benedykt tkacz, Benedykt piekarz, Ambroży kuśnierz, Sebastian rzeźnik, Kasprowicz Jan, Drelinek Jan, Zadarło Albert, Wcisło Jan, Gomółka Łukasz, Mleczek Szymon, Mrozowicz Malcher, Faler Walenty,

Hajduk Andrzej i Cholewka Walenty. Z imieniem burmistrza raz tylko się spotykamy w r. 1572., a jest nim Jan złotnik, aurifaber; róż także tylko występuje jakby należało miejski Bartłomiej z Dukli. Nie częściej są też wzmianki o staroście Lubomierskim Sebastyanie, Mniszku Stanisławie, Bonifacym i o Wolskim, o podstaroście Lubomierskim Sewerynie, Cieklińskim Stanisławie, Zygmuncie Chamcu i o Mikołaju Farureju. Rzadko również pojawiają się imiennie burgrabio wie Zmyowski Floryan, Malicki Mikołaj, Potocki Jan i Krzykowski Seweryn Jan i pisarze grodzcy Boryszowski Jakób, Giżewski, Czyżowski Jan i Strasz Matyasz. Woźni sądowi pochodzą zwykle z okolicy; z Sanoka mamy tylko w tym czasie Kaczego Jana, Poborcze Janusza, Frenzaka Fiedora, Fedora i Piotrowskiego Stanisława. Nadto występują też w rozlicznych sprawach i mieszkańcy sanockiego zamku jak podkomorzy, klucznik, aptekarz, piwowar zamkowy, murarz zamkowy, murarz zamkowy, wrotny (oddźwierny) i stróż zamkowy¹⁾.

¹⁾ Wykaz nazw osób i miejscowości pod Sanok str. 237—239.

¹⁾ Nr. 49. str. 95.

²⁾ Nr. 66. str. 110—111.

Powiat sanocki w cyfrach.

XXV.

III. Siła ekonomiczna.

Podatki bezpośrednie w r. 1883³⁾

Powiat sanocki płacił następujące podatki bezpośrednie przed dwudziestu laty:

Podatek grunt. w kwocie	113.257 K.	80 h.
„ domowo-klas. „	42.148 „	10 „
„ czynsz. „	15.008 „	— „
„ zarobkowy „	12.550 „	— „
„ dochodowy „	19.595 „	— „
razem	202.459 K.	90 h.

Galicya płaciła w tym czasie:

Pod. gruntowy w kwocie K.	8,913.333-34
„ dom.-klasowy „	3,005.177-91
„ „ czynszowy „	3,043.762-00
„ zarobkowy „	1,631.284-00
„ dochodowy „	3,775-960-00
razem	K. 20,369.517-25

Suma podatków bezpośrednich wzrosła w ostatnim dwudziestolecu w powiecie w porównaniu ze wzrostem jej w Galicyi bardzo znacznie, gdyż więcej niż o jedną trzecią część, podczas gdy w Galicyi wzrosła ona tylko o jedną piątą część. Podatek gruntowy w powiecie zwiększył się o dwa tysiące K. przeszło; w Galicyi natomiast zmniejszył się o przeszło 600.000 K.; podatek domowo-klasowy wzrósł w powiecie o 13.000 K. w Galicyi pozostał taki sam, czynszowy „doliczając do niego i pięcioprocentowy, wzrósł w powiecie aż o 42.000 K., w Galicyi przeszło o milion K.; zarobkowy pozostał w powiecie takim samym, w Galicyi wzrósł przeszło o milion K., dochodowy (dzisiejszy osobisto-dochodowy) wzrósł w powiecie o 11.000 K., w Galicyi zmniejszył się o 400.000 K. przeszło⁴⁾.

Dodatki do podatków bezpośrednich.

Dodatki do podatków są krajowe, powiatowe i gminne. Dodatki krajowe wynosiły przed dwudziestu laty 27%, przed dziesięciu 39%, w r. 1900 już 65% podatków.

Dodatki powiatowe wynosiły w r. 1896 — 10%, podatku, w r. 1897 — 11%, od r. 1898 do 1900 — 12%.

W r. 1900 największe dodatki powiatowe (40%) widzimy w pow. turczańskim i niskim, najmniejsze w powiatach przemyskim (5%) i stanisławowskim (5½%).

Dodatki na cele gminne powiatu sanockiego, uchwalone podług budżetów na rok 1899, przedstawiają się w następujący sposób:

Gmin, pobierających dodatki do 20% podatków było	18
gmin, pobierających dodatki od 21 do 50% podatków było	92
gmin, pobierających dodatki od 51 do 100% podatków było	7
gmin, pobier. dodatki od 101% wyżej podatków było	1
razem gmin z dodatkami gm. było	118
„ „ bez dodatków	12

Przeciętnie płaciły gminy 36% podatku jako dodatki gminne.

Największe dodatki gminy zauważyliśmy w powiatach grybowski (przeciętnie 57%) i brzeskim (54%), najmniejsze w horodenieckim (11%), jarosławskim (14½%), dąbrowskim (14%).

Gdy przypatrzymy się stosunkom panującym pod tym względem przed trzydziestu laty, więc w r. 1874, spostrzemy, że gmin, pobierających dodatki do 20% podatków było 77²⁾ gmin, pobierających dodatki od 21% do 50% podatków było 31 gmin, bez dod. gm. 13

Przed trzydziestu laty dodatki do podatków w większej części gmin powiatu było o wiele mniejsze niż obecnie. Świadczy to przede wszystkim o wzmożeniu się

potrzeb gminnych, gdyż w tym czasie wzrosły wraz z oświatą wymagania kulturalne, którym gminy starają się zadosyć uczynić.

Wszystkie dodatki razem przewyższają sumę podatków bezpośrednich. Z powodu dodatków płacą więc gminy przeszło dwa razy więcej, aniżeli wynosi podatek bezpośredni przez rząd wymierzony.

Nim przystąpię do omówienia podatków pośrednich, chcę jeszcze kilka słów dodać o znaczeniu podatków bezpośrednich.

Siłę ekonomiczną powiatu dają nam poznać podatki bezpośrednie. Podatki pośrednie mają pod tym względem w powiecie podrzędne znaczenie, a to z następujących powodów: W powiecie żyje przeszło 103.000 ludzi. Miasta, z wyjątkiem Sanoka i chyba jednego jeszcze Rymonowa, są tak małe i ubogie, że mogą być zaliczone pod względem ekonomicznym do gmin wiejskich. Około 90.000 mieszkańców powiatu, to chłopcy i drobni mieszczanie, trudniący się uprawą roli. Własność ziemską jest ich całym majątkiem, ona daje im utrzymanie, ona rozstrzyga o ich zamożności, jest ich całym kapitałem. A wartość kapitału złożonego w ziemi i w realnościach jest tak ogromną, że kapitał złożony we wszystkich innych przedsiębiorstwach, a więc także w browarach i gorzelniach, nie może iść w porównanie. (C. d. n.)

Ratunek po kłesce suszy.

Gdy i nasz powiat na równi z innymi podgóskimi uległ kłesce suszy — piekąca jest sprawa, aby władze zajęły się zbadaaniem rozmiarów kłeski i zorganizowaniem akcji ratunkowej. W sprawie tej czytamy w „Przyjacielu ludu“:

Trzykrotnie już wzywaliśmy przez gazetkę wszystkich lud do wszczęcia akcji ratunkowej z powodu suszy. Dziś wracamy jeszcze raz do tej sprawy, widząc, że rozpacz wzięła górę nad energią i zamiast krzątania koło ratunku, słychać płacz i narzekania, które niewiele pomogą. Nie płaczu i biadania potrzeba, jeno starań, aby uczynić, co można, z jednej strony dla zaślonienia ludności przed wyciskaniem podatków, a z drugiej strony dla wydoskania tych rzeczy ku pomocy, które uzyskać można od rządu i kraju. Trzeba się starać:

1) O odpisanie podatków, przynajmniej rządowych i krajowych;

2) o zabezpieczenie dostawy ziemniaków po cenie nie wyższej nad 2 złr. za cetnar metryczny dla wyżywienia ludności i na wiosenne sadzenie;

3) o paszę dla bydła.

To ostatnie jest najpilniejsze, bo największy jest brak paszy dla żywego inwentarza gospodarskiego i to zagraża największą ruiną, zwłaszcza włościaństwu. W r. 1903 posprzedano za pół ceny z powodu słoty, na wiosnę b. r. za pożyczane pieniądze zakupiono inwentarz po bardzo wysokiej cenie, teraz znowu wysprzedają ludzie ten dobytek za pół ceny i niżej, a na wiosnę 1905. trzeba będzie kupić jeszcze drożej niż w r. 1904. Na miliony liczą się tu straty. Obowiązkiem rządu jest też tu głównie przyjąć z pomocą. A pomoc ta może i powinna być następująca:

a) obowiązkiem rządu jest dać bezpłatnie dla każdej gminy tyle soli dla bydła, aby wystarczyło na cały czas do wiosny. Jedyna pasza ze słomy żytniej i pszenicznej wymaga sporo omasty, aby mogła jako tako zastąpić paszę jęczmienną i owianą, koniczynę i siano. Płewy, używane na omastę, brak także;

b) obowiązkiem rządu jest umożliwić otrzymanie koniecznej odrobiny siana i koniczyny, jeżeli niebezpiecznie, to po umiarkowanej cenie. Magazyny takie powinny być urządzone w kilku punktach kraju;

c) tak samo powinien rząd zgromadzić w swoich magazynach dostateczny zapas otrebów, kukurudzy i t. p. omasty dla bydła i dostarczyć gospodarzom po umiarkowanych cenach;

d) obowiązkiem towarzystw rolniczych i gospodarskich jest pomyśleć zawnazu nad tem, aby na wiosnę umożliwić gospodarzom zakupno bydła po normalnej cenie, a zapobiedz lichwiarskim operacjom handlarzy bydła.

Te środki ratunku nadmienić może Stański JE. Namiestnikowi hr. Potockiemu na posłuchaniu 19. z. m. we Lwowie. Jest oczywiście dużo innych sposobów przyjęcia ludności z pomocą. Gospodarze powinni nad tem radzić i pisemnie podawać uchwały swoje Starostwu i Wydziałowi powiatowemu. Trzeba „kołatać, aż otworzą“. Samo nie się nie zrobi. Na zwierzchnościach gminnych cięży obowiązek starań za gminą.

Nadmieniamy jeszcze raz, że każda gmina powinna sporządzić choćby tylko w przybliżeniu sumę strat i przedłożyć czem rychlej Starostwu, Wydziałowi powiat. i posłom. W razie gdyby nikt w gminie nie potrafił zrobić takich obliczeń, należy choćby takie podanie, bez stempla, wnieść do Starostwa:

„Światnie c. k. Starostwo!“

Gmina nasza poniosła wielkie straty z powodu suszy i prosi o zbadanie i ratunek ze strony c. k. Rządu. (Pieczęć i podpis Zwierz. i podpis zwierzch. gmin.)

Pod datą 10. z. m. wyslaną została przez Zarząd gł. Tow. Kółek roln. do wszystkich Kółek roln. w kraju odezwa, wraz z kwestyjonarzem, zawierającym pytania w tej formie postawione, że odpowiedź na nie muszę dać prawdziwy obraz kłeski spowodowanej suszą.

Odezwa tak brzmi:

„Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas rozpaczliwe głosy o kłeskach, spowodowanych tegoroczną suszą. Powołani do opieki nad gospodarstwami małej własności musimy szukać dla Was pomocy. Wołając jednak o pomoc, musimy się oprzeć na szczegółowych danych. Reprezentując poważne Towarzystwo, nie możemy wystąpić wobec władz rządowych i krajowych a ewentualnie wobec społeczeństwa z ogólnikami, że jest źle, że posucha straszne szkody wyrządziła, lecz wystąpienie nasze poprzeć musimy dowodami i wykazami.

W tym celu rozsyłamy do Zarządów wszystkich Kółek roln. arkusz z pytaniami. Na pytania te bezzwłocznie — najdalej do 8 dni musimy otrzymać odpowiedź. Niebawem bowiem przyjeżdża do naszego kraju prezydent ministrów JE. Koerber. Przed nim, jako przed głową rządu, stanąć chcemy z żądaniem pomocy a im lepiej uzbrojeni staniemy, tem śmielej możemy żądać, tem łatwiej zdołamy pomoc uzyskać.

Nie lekceważcie zatem sprawy, nie ociągajcie się z odpowiedzią, jeżeli posucha wyrządziła Wam szkody. Spełnieniem naszego żądania działacie na swą korzyść, zaniebdaniem odpowiedzi i sobie nie pomożecie i co gorsza, innym szkodzicie. W odpowiedziach trzymać się ściśle prawdy i zgodnie z rzeczywistym stanem przedstawić rozmiar kłeski.

Odpowiedź musimy mieć najpóźniej do 23. sierpnia; aby mieć na kilka dni na rozpatrzenie i ułożenie zebranych dat.

Oczekujemy, że Szanowny Zarząd spełni swój obowiązek. Prócz tego wysłał Zarząd główny Tow. Kółek roln. petycję do c. k. Ministerstwa rolnictwa z postulatami, mającymi za cel złagodzenie kłeski.

Od siebie dodajemy, że dobrze byłoby, aby Zarząd Kółek rolniczych wysłał do Węgier kilku delegatów celem porozumienia się z tamtejszymi właścicielami dóbr ziemskich, którzyby mogli zabrać bydło z podgóskich powiatów do siebie na przezimowanie za niewielką opłatą; znajdują się tam bowiem jeszcze znaczne zeszłoroczne zapasy siana i słomy. Nadto nasi reprezentanci powinni uzyskać w ministerstwie kolejwtem bezpłatny przewóz bydła tam i z powrotem.

Po wizycie.

Według planu ułożonego z góry odbywała się podróż naczelnego zarządcy pożądanego państwa, liczącego się do cywilizowanych krajów wschodniej półkuli ziemskiej. Podróż ta, poprzedzona licznymi artykułami rozwielnionej prasy, była przedmiotem

³⁾ Prof. Dr. Tadeusz Pilat: Podatki bezpośrednie w Galicyi w latach 1881, 1882 i 1883. Tudzież wpływy zmian w tych podatkach na wysokość podatków krajowych. Wiadomości statyst. Rocznik ósmy r. 1884.

⁴⁾ Dr. J. Kleczyński: Życie gminne w Galicyi. Wiadomości statystyczne. Rocznik czwarty r. 1878 od str. 97 do 279. Praca bardzo sumienna i dokładna.

ogólnych rozmów, dyskusji, domysłów i licznych kombinacji tak jednostek, jak całego ogółu. Co za honor, mówili jedni, co za cześć, myśleli drudzy — naczelny zarządca zbada potrzeby ludów, dowodzili inni, usunie bezprawie, otrze łyż niedoli, kraj wyrwie z nędzy i pchnie go na tory dobrobytu.

Dostojny gość zaczął podróz od wschodnich dzielnic państwa, gdzie dwa narody potężne, połączone wspólnymi interesami za pośrednictwem trzeciego starożytnego, walczyły zacięcie o jak najszybsze napełnienie bezdennych kieszeń swych wrogów. Przyjazd dostojnika jako odznaczenie, zaliczano do faktów, o których historia z uznaniem wyrazić się musi, choć byli i pesymiści, którzy mówili i pisali otwarcie, że za tę wizytę zapłacić będzie trzeba. Jest to, jak mówili, wielkie konsylium lekarzy, którzy zbadawszy braki chorego kraju, pomyślał o sposobie leczenia go. Inni złośliwi utrzymywali, że organizm jest zdrow, tylko mu brak chleba. Wszyscy jednak przyznać musieli, że generalny zarządca myśli o potrzebach kraju, zagrożonego nędzą. Zbiegali się oficjaliści i zarządcy niższych i wyższych rang i witali dostojnego gościa. Pokazało się, że kraj nie tak biedny jak myślano. Mimo powodzi, jaka kraj nawiedziła, nie brakło funduszy na przyjęcia. Mimo posuchy zajeżdżały powozy zaprzężone w dobrze odżywiane koniki. Mimo pożarów lasów, wsi i miast, nie było widać nigdzie nędzy, bo jej w kraju nigdzie nie było. Wszystko szło gładko i składnie według programu. Mimowoli nasuwała się na myśl legenda o wizycie cara Aleksandra I. po domach wiejskich, gdzie tę samą pieczęć baranią obnoszono kolejno po wszystkich chałupach przed wizytą cara.

W jednej stolicy wszystko bez zarzutu w odpowiednim porządku. Jedni biorą, drudzy dają, jedni piją i jedzą, drudzy nie jedzą, lecz piją, a inni wprawni nie piją i nie jedzą — wszędzie jednak sprawiedliwość jest wymierzana według przepisów i w miarę. Druga stolica również te same cechy posiada, ale szwankuje jednak na punkcie sprawiedliwości. Nic dziwnego — wszak młodzi ludzie tracą swe siły przez kilka lat z rządu pracując bezpłatnie, choć posiadają wymagane kwalifikacje, więc trudno żeby mogli pracować z zapałem. (Prz. Red.).

Wytknął też dostojnik ten błąd w wymiarze sprawiedliwości mówiąc krótko: „pragniemy sprawiedliwego sądownictwa”. Zdumienie ogarnęło słuchaczy, bo tem sądownictwem dowodził człowiek, którego powołano do sądu narodów, a tu pokazało się, że pod jego kierunkiem sądy mają ulegać wpływom ubocznym.

Nic też dziwnego, że w uznaniu doniosłości słów dostojnika, uciśniona ludność chciała wyraz swym uczuciom, urządziła pochód przed jego rezydencją, lecz niezrozumiana przez policję ustąpiła, oddając dwóch przewodników duchownych, którzy może wytlomaczyli dostojnikowi intencje demonstracji uciśnionego narodu.

Po tem interesnego nastąpił wyjazd na wieś do starego znajomego, jak również i do serdecznego przyjaciela, stąd po krótkim odpoczynku zbliżył się dostojnik do południowych granic kraju, gdzie raczył się zatrzymać w pobliżu jednego z miasteczek posiadających fabrykę wagonów. Przeworny mistrz ceremonii nie prowadził dostojnego gościa do tego miasta, ale polecił pociąg zatrzymać za górą i tam wezwać wszystkich podwładnych do złożenia hołdu.

Przypomniał sobie bowiem, że niegrzeczni robotnicy tej fabryki drogą telegraficzną niepokoiłi dostojnika swymi żalami, jakoby chleba nie było. A nużby teraz deputacya jaka ponowiła swe żądania! Co gorsza, możeby dostojnik zechciał zwiedzić siedzibę sprawiedliwości i mógłby się przekonać, że ludzie, którzy tam pracują, tracą swe zdrowie, siedząc w zgnylnych norach a pracując jednak wytrwale cierpiąc dla sprawiedliwości tak cenionej przez dostojnego gościa.

Całkiem słusznie pominięto też to wyjątkowo miasto, a dostojnik przemknąłszy szybko w pociąg odniósł wrażenie, że w mieście, które z okien wagonu ładnie wygląda, panować musi dobrobyt, ład i porządek a w fabryce, która również przedstawia się na zewnątrz imponująco, iść musi wszystko prawidłowo i dlatego jej zwiedzać nie potrzeba. W przekonaniu tem o zamożności kraju utwierdził się jeszcze mocniej, gdy

sobie przypomniał mile spędzone chwile w pobliskim zakładzie wychowawczym, prowadzonym przez ojców zakonnych.

Na podstawie tych wrażeń doszedł do przekonania, że kraj pozostający w takim rozkwicie niczego więcej nie potrzebuje, a wprowadzenie jakichkolwiek zmian mogłoby się stać jego zgubą. — Wobec tego zostało wszystko po staremu, a potulny ludek robotczy wyciągał konsekwencye i stawał niezbyt wesoło horoskopy na przyszłość.

KORESPONDENCYE.

Zagorz, d. 1. września 1904.

(Dziesięciolecie „Sokoła“). Dnia 7/10. będzie 10 lat, jak tutejszy „Sokół“ zawiązał się formalnie odbywając swe pierwsze walne zgromadzenie. — To dziesięciolecie swego istnienia obchodzi uroczystości dnia 8. b. m. łącząc go z poświęceniem Krzyża pamiątkowego za poległych dla Ojczyzny. Wszelkie i zasłużone ma też tutejsze gniazdo prawo do zaznaczenia tego na pozór niedługiego okresu bytowania. — W trudnych wcale warunkach, bo przy różnorodności żywiłów tworzących Zagorz, nieświadomości narodowej jednych, obojętności drugich, wrogiem usposobieniu innych, zmienności mieszkańców tych, z których się „Sokół“ rekrutuje, umiało Towarzystwo utrzymać wysoko sztafardę idei sokolej i pracy patriotycznej — narodowej, — i umiało skupiać w sobie wszystko co lepsze, co swej polskości świadome i swą polskości „czynem“ okazać pragnące. —

Uprawiało w pierwszym rzędzie ćwiczenia — nie bezkutecznie, gdy wzięło udział w 5. złotych zawsze w liczbie pokaznej i nie tylko do parady ale do ćwiczeń (w ostatnim powszechnym w liczbie 25, — do ćwiczeń 12), gdy wprowadziło w życie ćwiczenia i zabawy dla młodzieży. Po za pracą wynikającą ze statutu tj. uprawiania ćwiczeń cielesnych — zacieraania w swym gronie różnic klasowych, czy zawodowych, stało także godnie na straży pamiętek narodowych. Rzec można bez przesady, że wszystkie momenta historyczne, jakie były uroczystości tu obchodzone, były z wyłącznej działalności lub przy wybitnym udziale Sokoła obchodzone. Wyjątkowa prawie zasługa Sokoła — wspaniały obchód Mickiewiczowski w r. 1898 i grunwaldzki w r. 1902. W sokołstwie ma gniazdo tutejsze dobrą markę, już to przez branie udziału we wszystkich kompaniach (złotach sokolech) w wybitny sposób, ze znaczną liczbą zcieżnych, jak też i przez to, że stąd wyszła inicjatywa do zbierania choć raz w roku datków wyłącznie na rzecz „Związku“ — („dzień dla Związku“), co pierwotnie tylko z Sanokiem wykonywano, później zaś przez uchwałę Delegacji Związkowej stało się całe sokołstwo obowiązującym prawem, — stąd zaznaczenie i czerzenie osobistych zasług w sposób wartości ogólną posiadający, jak to miało miejsce z wydaniem pracy konkursowej imienia A. Krügera, obecnego prezesa — napisanej przez Dra A. Raczyńskiego ze Stanisławowa, a przez krytykę ucenionej bardzo pochwlebnie.

Liczba członków nie była wysoką, wahała się między 45 a 55, ale co należało, służyło sztafardowi wiernie — z przekonania, z idei. W tym czasie zebrano na własny dom kwotę wynoszącą obecnie około 7 tys. koron. Po za tem za sprawą Sokoła znaczne kwoty zebrane i oddane zostały na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dotąd wszelako gniazdo tutejsze jest nietylko bez domu, ale bez kawałka ziemi pod dom. — Od pierwszej chwili przejęte myślą zbudowania tu domu polskiego, schroniska nie tylko dla siebie, ale dla wszelkiej pracy zbiorowej polskiej — zbierało skrzętnie grosze do grosza wśród siebie przeważnie (bo możliwych ofiarodawców tu nie ma), zbierało, jak to się mówi — odejmując sobie od ust i uciadło kwotę dość znaczną (jak wyżej). Trudność urzeczywistnienia tej myśli i tego konkretnego zadania — jeśli istnienie Sokoła i innych Towarzystw polskich tutaj ma być zapewnione, tworzy niemożność uzyskania placu pod dom nawet za pieniądze. Gdzie indziej darują gminy lub osoby prywatne miejsce dla Tow. Sokolech, u nas kupić nie można. Może w początku nowego 10-letnia uda się stanąć pewną stopą na własnym kawałku ziemi i niebawem dalej godnie Ojczyźnie służyć pod własnym dachem, czego mu w ten jubileusz życzymy.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się 9. września b. r. Program uroczystości odsłonięcia pomnika: Uroczystość rozpocznie się solennym nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, z kazaniem patriotycznym, zastosowanym do uroczystości. Przemówienia przy pomniku zapowiedzieli na prośbę Komitetu: Marszałek kraj. Stanisław hr. Bałeni i poseł Jakób Bojko. Po południu odbędzie się na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa raclawicka“, odegrana przez konnicę i piechotę włościańską. Porządku w czasie uroczystości przestrzegać będą kosynierzy i straż honorowa obywatelska. Wszystkie warstwy i wszystkie ziemie polskie składały się na pomnik, to też do ludzi wszystkich warstw i wszystkich zaborów ślemy gorące zaproszenie na uroczystość odsłonięcia. Udział w tej uroczystości ludzi różnych warstw i każdego zakątka ziemi polskiej będzie dowodem, że cały naród ożywiają jedne wielkie idee, myśli narodowe. Szczególniej zaś do Was Bracia włościanie kierujemy nasze wezwanie na uroczystości. Będzie odsłonięty pomnik Bartosza Głowackiego, chłopa, brata naszego, więc my przedewszystkiem powinniśmy złożyć hołd jego pamięci i iść w jego ślady. Przybywajcie na uroczystość Krakowiacy, bo Bartosz Głowacki Wam najbliższy: Wasza ziemia go wydała i Wasz barwny on strój on nosił. Przybywajcie Mazurzy, Kujawiacy; mieszkańcy Litwy i Rusi; Ślązacy, Wielkopolanie i Kaszuby; niech nie zabraknie żadnego oddamu ludu polskiego na tej wielkiej ludowo-narodowej uroczystości. A duch Bartosza Głowackiego, gdy spojrzy z góry na chmarę ludu przed jego pomnikiem, większą niż ta niedyś pod Raclawicami, będzie się cieszył i radował, że wzmożła się u ludu liczba gotowych do roboty dla Matki-Ojczyzny.

Jan Słomka z Dzikowa, przewodniczący. Wojciech Wiącek z Machowa, sekretarz. Józef Lang z Tarnobrzega, zast. przew. Jan Frankiewicz z Miechocina, skarbnik. Paweł Grzywacz z Gorzyc. Jan Kolański z Tarnobrzega. Wojciech Lang z Tarnobrzega. Paweł Mikłowski z Nadbrzezia. Władysław Ossowski z Wielowsi. Jan Słomka młodszy z Krakowa. Wojciech Słomka z Dzikowa. Stanisław Stala z Miechocina. Dr. Antoni Surowiecki z Tarnobrzega. Walery Wryk z Wielowsi. Łukasz Ziolo z Wielowsi.

Początek roku szkolnego odznaczył się, jak zwykle, ożywionym ruchem młodzieży i rodziców lub opiekunów. Wielkie tłumy osób zalegały przez dni kilka ul. Sobieskiego oczekując już to na synów lub braci składających egzamina do gimnazjum. W szkołach ludowych i wydziałowych panował ruch nadzwyczajny. Liczba uczniów wpisanych do gimnazjum wynosi blisko 800, a w szkołach ludowych i wydziałowych, męskich i żeńskich wynosi prawie 1200. Razem więc uczęszcza w mieście około 2000 młodzieży. W liczbie tej nie uwzględniono szkół i ochronek na Posadach. Jak widzimy cyfry wcale pokazuje a jednak budynki, w których młodzież się gromadzi, nie przedstawiają się tak, aby mogły pomieścić tak znaczne liczby uczniów i uczennic. Nie mówimy już o gimnazjum, bo to maszyna za ciężką, ale szkoły ludowe nie powinny być tam umieszczone, gdzie mają swe siedlisko choroby i zgnilizna. Ojcowie miasta dbajcie lepiej o swe dzieci! Z naszej strony zapowiadamy, że wrócimy wkrótce do tej sprawy i wytkniemy wszystkie braki.

Barbary — prawdziwa barbaryja u nas! Wszyscy mający w Sanoku bodaj jedno drzewko owocowe jednomyślnie to słowo w tym czasie powtarzają. Zaden bowiem owoc nie ostoi się wobec zgrajni urwpołciów nie znających, co to cudza własność, ale jeszcze ci połamają gałęzie na drzewku, które z taką troskliwością przez lata pielęgnowałeś! A nie wiesz, jaki to żal za tą gałązką — większy jak za owocem. Panowie, dobrodzieje, księża polscy i ruscy, nauczyciele, nauczycielki, sędziowie, przełożeni kahału, rabini — wszyscy pouczajcie szanować cudzą własność!

Jedna miarka powinna być dla wszystkich, a tak w Sanoku nie jest. W rynku i na rydowskich dzielnicach zajęcza regularnie wóz miejski i wywozi śmiecie, które właściciele domów na kupy wysypują skwapliwie tworząc okropne widowisko w śródmieściu i narażając ludzkie zdrowie na wyziewy szkodliwe! Jestto coś azjatyckiego i powinno być bezwarunkowo wzbronione przez Magistrat. Niechaj wprost do wozu z paczek wysypują za danym znakiem (np. dzwonkiem), ale w takim razie należy zaprowadzić odpowiedni wóz i regularną wywózkę ze wszystkich domów w mieście. Każdy dbał o czystość i zdrowie obywatel chętnie poniesie koszt pewien, byle miał to udogodnienie i nie płać dodatków do podatków wyłącznie dla wygody uprzywilejowanych moższowców.

Czas średnio-europejski wprowadzony już został z dniem 1. września we wszystkich szkołach, urzędach i w gimnazjum. Leniuchy wstają o pół godziny później (czas średnio-europejski różni się od czasu miejskiego o 30 minut), trzymając się czasu średnio-europejskiego (kolejowego), a jedzą podług czasu miejscowego t. j. o pół godziny wcześniej. Zwracamy ponownie uwagę rodziców na to, że obecnie zaczyna się nauka o pół godziny później niż dawniej.

Dla kupców i przemysłowców ta sprawa ma jeszcze tę dogodność, że obecnie urzędy (poczta, sąd itp.) funkcjonują pół godziny dłużej niż dawniej, a więc np. gdy dawniej już o pół do szóstej (według czasu miejskiego) było za późno iść na pocztę, dziś można list nadać nawet po szóstej (czas m.).

Jak każda rzecz na świecie ma swą ujemną stronę, tak i czas średnio-europejski sprawia, że dzień wydaje się pozornie krótszym, niż jest w rzeczywistości. Mamy jednak na szczęście środki, które sprawdzają „oświatę”, niszczące ciemności egipskie, (n. p. latarnie sanockie. Przep. Red.).

Astronom miejski pochodzący prawdopodobnie „z pod ciemnej gwiazdy” tak się zbałamucił obecnie nowo wprowadzoną rachubą czasu, że nawet już obecnie odróżnić nie może, kiedy noc zapada. Namacalnie wody tego zauważyć było można podczas długich wieczorów ubiegłego tygodnia, kiedy człowiek minąwszy szczęśliwie rów nie mógł się dostatecznie nadziwić swej bystrości

oczów, która nawet ciemności miejskie przebija.

Do wiadomości astronoma miejskiego podajemy, że księżyc nie wschodzi codziennie o tej samej porze, ale każdego dnia spażnia się o 50 minut (prawie godzinę). Jeżeli więc pełnia była teraz 26. sierpnia, to już w tydzień później księżyc wschodzi o 6 godzin później niż podczas pełni. Z naszej jednak strony radzilibyśmy Świątnemu Magistratowi pozbyć się tak niedołęznego astronoma, a jego ubytek zastąpić kalendarzem, z którego nawet policjant poznać może, kiedy lampy świecić trzeba.

Wyrodna matka. Dnia 27. sierpnia zauważyli dwaj chłopcy bawiący się nad Sanem jakiś biały przedmiot wystający z nurtów rzeki u podnóża Starostwa. Po bliższym rozpatrzeniu się przekonali się chłopcy, że są to zwłoki utopionego dziecka. Zaniepokojeni chłopcy udali się na inspekcję policyjną, gdzie opowiedzieli szczegółowo niezwykły fakt. Po niedługim czasie udało się inspektorowi policyjny wysledzić dzieciobójczynię, która zaskoczona pytaniami przyznała się sama do zbrodni. Wyrodna matka Anastazy Cyrańska, służąca rodem z Chyrzyna (pow. przemyski), lat 23 rel. gr.-kat., utopiła w rzece San córkę swoje sześciomiesięczną dnia 26. sierpnia 1904. o godzinie 8. wiecz. Dzieciobójczynię uwięziono; śledztwo w toku.

Stusne skargi dochodzą naszcz uszu z rozmaitych stron na niedbalstwo naszych władz, które dopuściły do tego, że wskutek późnego rozpoczęcia robót w tutejszym gimnazjum reparacyi proponowanych nie ukończono i narażono setki uczniów i osoby starsze wyczekujące na korytarzach na oddychanie powietrzem zatrutem najrozmaitszymi wyciewami i pełnem kurzu.

Główną winę w tej sprawie ponoszą sfery szkolne lwowskie, które przedłożone plany odesłały dopiero prawie z końcem sierpnia.

Wśród tych ciągle unoszących się tumanów kurzu musi młodzież przebywać po 5—6 godzin dziennie. Ładne stosunki!

Na sprawienie sztucznej nogi biednemu okaleczalnemu młodzieńcowi złożyli w dalszym ciągu w księgarni p. K. Pollaka: pp. Wrześniowski T. 2 K., Szczerba J. 2 K., Chyliński Kazimierz 2 K., Dr. Stangenhaus 2 K., Jabłońska 2 K., S. S. 1 K., G. 10 K.,

studenci (składka) 2 K. 10 h., Hellenbrandowa 1 K., K. B. 1 K., Kozłowska z Witryłowa 2 K., K. Bielecki (składka) 13 K. 80 h., J. Mozołowski 2 K., J. Nowicki 2 K., W. Janota (Rymanów) 2 K., Urzędniczy podatkowy 3 K. 80 h., Dziura J. 5 K., K. Rostucki (Bukowsko) 6 K., Krawczyński (Trembowla) 2., E. Nowak 6 K. 50 h., N. N. 50 h., Niedenthal Ant. 5 K., Kłosowski 5 K., Bośniacki 2 K., Dr. Kamiński 2 K., W. Beksinski 5 K., razem z poprzednio wykazanymi 128 K. 90 h. W imieniu okaleczalnemu prosimy o dalsze składki — gdyż noga sztuczna kosztuje 200 K.

Zjazd maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie. Stowarzyszenie maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie pragnąc w myśl wydanej odezwy przed kilkoma laty, mającej na celu zorganizowanie wszystkich maszynistów i monterów w kraju w czyn wprowadzić, postanowiło zwołać zjazd do Krakowa w dniach 18. i 19. września br. (tj. w niedzielę i poniedziałek). Wybrany Komitet z Iona Stowarzyszenia, uprasza przeto wszystkich Kolegów, którym dobro stanu maszynistów, wermistrzów i monterów leży na sercu, ażeby na Zjazd w celu naradzenia się nad wspólnym naszym położeniem gremialnie przybyć zechcieli. Program Zjazdu obejmuje, prócz wspólnego zwołania wystawy metalowej, obrady celem 1.) utworzenia organizacji zawodowej kraj., 2.) omyslenia środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów, przez niedopuszczenie do tego zawodu ludzi nie fachowych, 3.) wnioski. — Obrady Zjazdu toczyć się będą jedynie na gruncie ekonomicznym, z wykluczeniem polityki. — Zgłoszenia przybycia należy nadsyłać na ręce sekretarza. Antoni Stróżyński, przewodniczący Zjazdu. Tomasz Borelowski, sekretarz, Kraków, ul. Starowiślna, 1. 36.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Adwokat

Dr. Wilhelm Eichel
przeniósł kancelaryę swoją ze Skolego do SANOKA

w domu p. L. Rotha (naprzeciw kościoła).

Nauczycielka z dyplomem
dla języka francuskiego, niemieckiego i muzyki
udzielać będzie lekcyi za przystępną cenę
od 1. września b. r.
Bliższa wiadomość w handlu p. Dziewońskiego.

Ukwalifikowana i z dłuższą praktyką
nauczycielka

języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego

otworzyła kurs systematycznej nauki tych języków z dniem 1-go września b. r.
w Sanoku, 60
w domu p. Szeniwickiej na Wójstwie, obok koszar obrony krajowej i tamże przyjmują zgłoszenia.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Konopnicka M., Szkie (Bohdan Zaleski — Adam Asnyk — Henryk Sienkiewicz	K. h. 3-60
Verhaeren E., (Przekład M. Markowskiej). Jutrznie	2—
Schnitzler Artur., Taniec miłości i życia	3—
Bohowityn, Wyzyskiwani. Powieść. Wyd. 2.	5—
historyczna w 2 tom.	7-80
Jaroszyński T. Dla nich. Powieść.	4-70

Wydawca: Dr. Wojciech Ślągka.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku
(ul. Jagiellońska, 1. 40.)
— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych
nowe i używane
tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,
zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!
CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.